Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK III. | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK 14 WRZEŚNIA 1925 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY. | Nr. 213

Polska—ogniwem Francji i Rosji.

Pośrednictwo polskie pomiędzy naszą sojuszniczką a wschodnim sąsiadem byłoby mile widziane w Paryżu.

Konferencja min. Skrzyńskiego z p. Cziczerinem.

Paryż, 14 września.

Spodziewany jest tu przyjazd ministra Skrzyńskiego, który ma odbyć szereg konferencji na Quai d'Orsay. Sfery kierownicze francuskiego ministerstwa spr. zagranicznych widziałyby chętnie pośrednictwo Polski między Rosją a Francją. Minister Skrzyński ma być z końcem bieżącego tygodnia w Warszawie; nie jest wykluczone że odbędzie tamkonferencję z Cziczerinem, który przejeżdżać będzie przez Polskę do Ischlu, dokąd udaje się na kurację.

Paryż, 14 wreśnia.

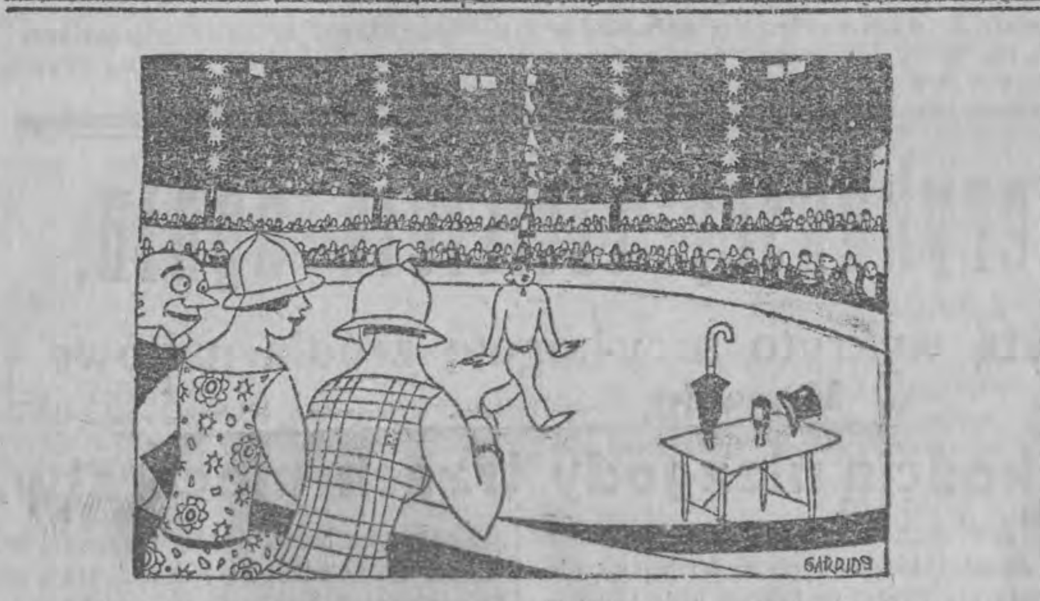
Szereg pism paryskich ogłasza dzisiaj rozmowy swoich sprawozdawców w Genewie z polskim ministrem spraw zagranicznych p. Skrzyńskim.

Współpracownikowi „Echo de Paris' oświadczył p. Skrzyński, że w czasie jego rozmów z pp. Briandem i Chamberlainem panował nastrój przyjazny. P. Skrzyński podkreślił w czasie narad z tymi mężami stanu konieczność opracowania tak paktu reńskiego jak i wschodnio europejskiego, równocześnie i w tem samem miejscu.

Współpracownikowi pisma „Le Matin" oświadczył p. Skrzyński, iż udało mu się przekonać angielskiego ministra spraw zagranicznych p. Chamberlaina o ścisłej łączności, zachodzącej między paktem reńskim i paktem wshodnim.

P. minister Skrzyński jest zdania, że angielski minister spraw zagranicznych zdaje sobie jasno sprawę z tego, iż bez udziału Polski niema bezpieczeństwa w Europie i że wobec tego p. Chamberlain uczyni wszystko, co jest w jego mocy, aby doszło również do zawarcia umowy arbitrażowej między Polską a Niemcami.

Równocześnie ogłasza „Echo de Paris" rozmowę z bawiącym obecnie w Genewie b. niemieckim ambasadorem w Waszyngtonie hr. Bernsdorfem, który oświadczył, że przedewszystkiem powinien być opracowany pakt reński, a dopiero potem umowy arbitrażowe między Niemcami, Polską i Czechosłowacją.



— Dlaczego pan uważa, że ten trick jest nieprawdopodobny?
— Nie wierzę bowiem ażeby człowiek z sześciu flaszkami szampana mógł się utrzymać na nogach.

Wszyscy skarżą się na zastój.

Skutkiem przedłużającego się zastoju ruch handlowy i przemysłowy stopniowo zamiera, a tymczasem płacić trzeba podatki, kasę chorych, no i robociznę. Wszyscy czekamy końca ogórków, które w tym roku są niebywale długie.

Podobne skargi słyszy się od każdego kupca, rzemieślnika.

Niemniej jednak skarżą się i szerokie sfery klijentów, na których czekają kupcy, rzemieślnicy. Chętniejsi do zakupów i bardziej lekkomyślni weszli po uszy w „raty", których nagoł nie spłacają. Pozostali czekają na zniżenie cen i pieniądze.

Skargi na brak gotówki, drożyznę kredytu i niewypłacalność są na ustach u wszystkich. Tymczasem wszyscy — czekają.

Mało jest jednak widoków, by samo to „czekanie" komukolwiek i cośkolwiek przyniosło. Najwięksi nawet optymiści nie mogą się spodziewać w najbliższym czasie ani znacznego zniżenia podatków, ani też nagłego stanienia kredytu i przypływu gotówki.

Hołd 20.000 fraków

i krawców argentyńskich złożony następcy tronu angielskiego.

Nowy York, 13 września.

Z Argentyny donoszą, że bawiący tam angielski następca tronu mianowany został honorowym członkiem stowarzyszenia krawców w Buenos Aires.

Mianowanie to jest aktem wdzięczności ze strony krawców argentyńskich, gdyż z okazji licznych uroczystości urządzonych w stolicy Argentyny na cześć ks. Walji, krawcy miejscowi otrzymali zamówienie na przeszło 20.000 fraków i około 50,000 damskich toalet wieczorowych.

Przypadkowo strzeliła do męża...

Moja żona... Ona niewinna

mówił ciężko ranny małżonek.

Z Warszawy donoszą:

Wstrząsająca tragedja rozegrała się wczoraj w domu nr. 26 przy ulicy Brzozowej.

Skromne mieszkanie, złożone z jednego pokoju i kuchni, zajmowali: Stanisław Kaźmierczak, kierownik garażu kasy chorych i jego żona Marja, akuszerka.

O godzinie 11-ej rano p. Kaźmierczakowa zajęła się sprzątaniem mieszkania mąż tymczasem, leżąc na kanapie, czytał książkę.

W kuchni znajdowała się mężowska matka.

Poprawiając pościel na łóżku p. Kaźmierczakowa znalazła pod poduszką rewolwer systemu „browning", pozostawiony przez męża. Wzięła do ręki i zaczęła oglądać.

Huknął strzał. P. Kaźmierczak, wykręcony plecami do żony, otrzymał kulę w kręgosłup.

Przerażona kobieta wybiegła do sieni, wzywając pomocy. Sąsiedzi zaalarmowali pogotowie.

Ranny był przytomny. Prosił, by pozostawiono żonę w spokoju.

— Moja wina. Zapomniałem przesunąć bezpiecznik — oświadczył — i nie uprzedziłem o niebezpieczeństwie domowników.

Rannego przewieziono do ambulatorjum kasy chorych na Solcu. Ponieważ lekarze orzekli, że stan jest groźny, niezwłocznie karetka odwiozła go do szpitala Dzieciątka Jezus.

O godzinie 12-ej w nocy p. Kaźmierczak stracił przytomność.

Istnieje obawa, że nad ranem może nastąpić agonja.

Dolar w Łodzi.

Dziś w godzinach porannych na rynku pieniężnym w Łodzi można było nabywać dolara po kursie 6.25. Około południa, ze względu na dzień poświateczny oraz nikłą podaż materjału kurs wynosił w płaceniu 6.30, w sprzedaży 6.35.

I PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.
Londyn 28.35
New-York 5.84
Szwajcarja 113.05

II PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA
Dolar 6.20
Tendencja utrzymana.

GIEŁDA GDAŃSKA.
New-York 5.1385—5.2115
Dolar 5.2535—5.2665
Złoty 89.01—89.25
Przekaz na Warszawę 88.64-88.86

Czerwoni „dekoratorzy" schwytani w Warszawie.

Znaleziono przy nich sztandary komunistyczne,

które chcieli zawiesić na telegraficznych drutach.

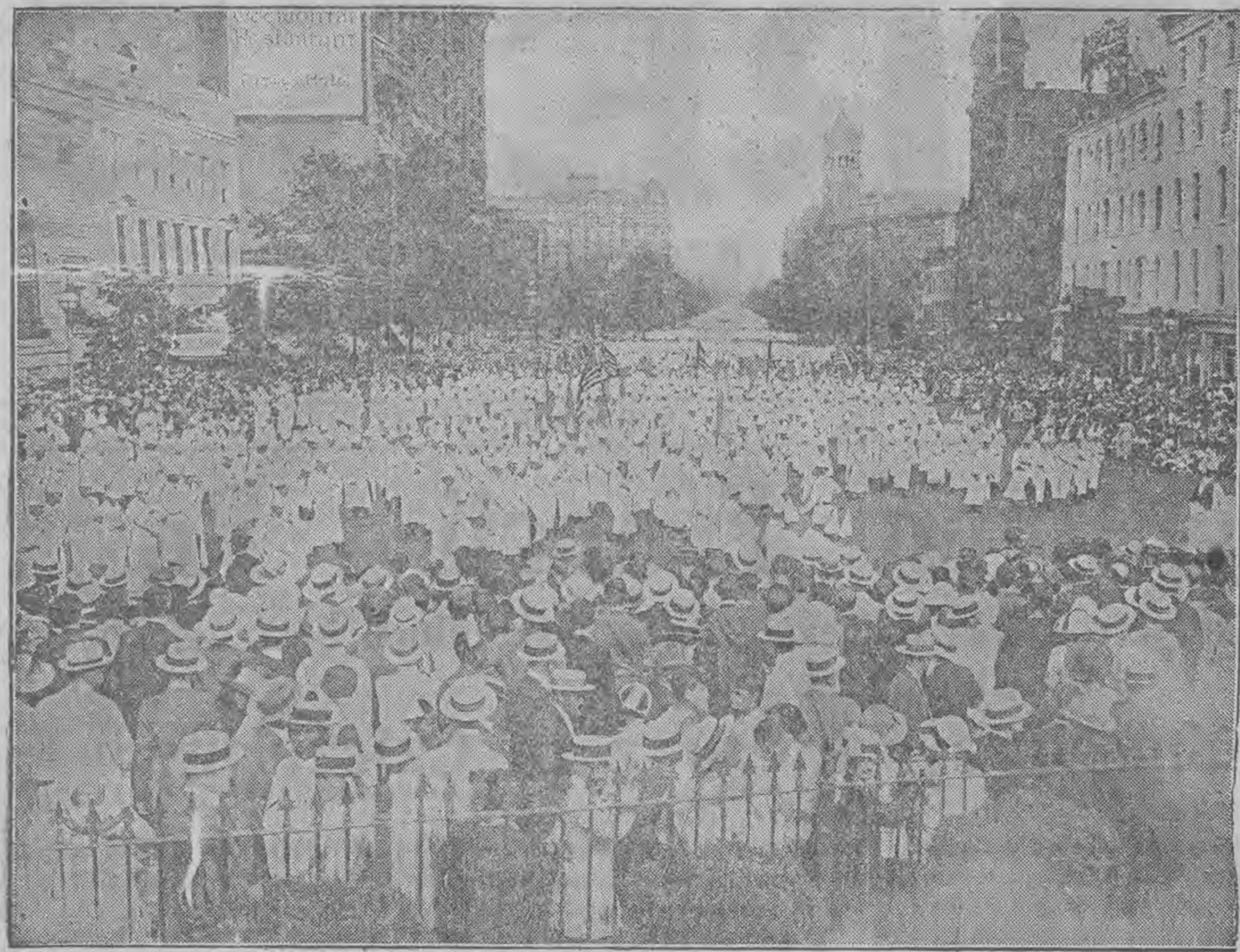
Z Warszawy donoszą:

Władze policji politycznej, prowadzące od dłuższego czasu energiczne poszukiwania komunistów dekorujących druty telegraficzne sztandarami komunistycznymi, wpadły wczoraj w nocy na ślad zorganizowanej jaczejki związku młdzieży komunistyczne, mającej wyłączne polecenie komitetu na zawieszanie transparentów.

Wywiadowcy śledzący grupę podejrzanych osobników zauważyli około godziny 1-ej jak ci zatrzymawszy się na rogu ulic Tamka i Solec naradzali się, przyczem jeden z nich wskazał ręką na szczyt słupu telegraficznego i wręczył towarzyszowi czerwoną płachtę.

W tej chwili funkcjonarjusze policji otoczyli szajkę i wszystkich pięciu aresztowali. Przy rewizji, dokonanej przy aresztowanych, znaleziono u Gustawskiego Stefana, Wituszyńskiego Władysława i Sowińskiego Stanisława trzy sztandary Z. M. K. z napisami treści antypaństwowej; u dalszych zaś 2-ch członków jaczejki Olczaka Jana i Raczyńskiego Wiktora znaleziono haczyki, służące do zawieszania płacht na drutach i ciężarki ołowiane podtrzymujące zawieszone już sztandary.

Grupę sztandarowców osadzono w areszcie.



W Waszyngtonie odbyła się niedawno demonstracja członków Ku-Klux-Klanu w fantastycznych białych kostjumach. Jak wiadomo, Ku-Klux-Klan jest sektą fanatyków-nacjonalistów, którzy wypowiedzieli walkę na śmierć i życie murzynom, cudzoziemcom i żydom.

Angielsko-amerykańscy czciciele ognia.

:o:

W pościgu za bandytą wykryto arcy-bogate źródła naftowe w Mossulu,

które są obecnie kością niezgody trzech mocarstw.

Nowocześni spekulanci, którzy z pożądliwością niemal namiętną, wspólubiegają się o posiadanie terenów naftowych winni niemałą wdzięczność odległym swym poprzednikom który podobnie jak oni ubóstwiali wybrane miejsce globu, tające w swem łonie święte źródła ognia, lecz nie wyniszczali ich, a przeciwnie otaczając je czcią i strzegąc ich pilnie w obrębie swych świątyń i poświęconych grot, przekazali je nietknięte swoim następcom.

Nie przewidywali dawni czciciele ognia, błąkając się w kotlinach Małej Azji i na wyżynach Persji z twarzą zwróconą ku słońcu, że przyjdzie czas, gdy bóstwo ich ujarzmione ręką świętokradczą zaprzągnięte zostanie do prac niewolniczych przy poruszaniu ohydnych maszyn, na których widok wzdrygałby się niezawodnie nieomylny zmysł piękna tych dzieci przyrody.

Nie przewidywali tego zwłaszcza mieszkańcy Mossulu, gdzie do niedawna jeszcze opiekuńcze duchy światła unosiły się swobodnie nad smutnemi moczarami gdzie jak niegdyż, w noc ciemną, tryskały nagle z wnętrza ziemi ognie tajemnicze, budzą podziw mieszany z uczuciem grozy w zabłąkanym wędrowcu

Przypadek dokrył te przebogate źródła, które stanowią dziś kość niezgody i przedmiot zaciętych sporów trzech potężnych mocarstw. Tereny Mossulu były **osobistą własnością sultana Abdul-Hamida** ostatniego władcy tureckiego, który rządził w dawnym stylu, z bezwzględnym absolutyzmem. Imię jego głośne było i sławione jako tyrana, okrutnika, zdziercy, jako żywe uosobienie najpotworniejszyh cech wschodniego despotyzmu. Opinja ta sprostowano już dziś jest nieco przez sądy mniej bezwzględne, gdyż jak się okazało zohydzenie sultana było grą polityczną jego przeciwników krajowych i zagranicznych.

Jeśli jednak znaczna część strasznych zbrodni, kładzionych na karb jego, okazała się fikcją, to był on w każdym razie samowolnym despotą, chciwym i zaborczym. Mając w skarbie pustki, postanowił zaradzić temu za pomocą pewnego rodzaju reformy rolnej, biorąc za podstawę wywłaszczenie bez odszkodowania. Wywłaszczał więc na prawo i na lewo, obszarników tureckich, przyjaciół i nieprzyjaciół i **utworzył w ten sposób olbrzymie dobra koronne, których bezpośrednim zarządcą był jego minister listy cywilnej ormianin Agop - basza.**

Chcąc uniknąć krytki i reklamacji dawnych właścicieli, wydał Abdul-Hamid z porady swego ministra, surowy edykt wzbraniający pod grozą najsroższych kar, wkraczania komubądź w granice jego rozległych dóbr, **a zakaz ten dotyczył nietylko ludzi prywatnych, lecz i przedstawicieli władz.**

Stan ten trwał pewien czas, dopóki go nie naruszył człowiek wyjęty z pod praw, więc o prawo nie dbający, to jest głośny bandyta, znany pod nazwą Achmeta Kuczki. Ow Achmet, urządzał wypady dywersyjne, na wioski i miasta tureckie, **a potem chronił się na obszarach dóbr sułtańskich, wiedząc, że policja nie będzie śmiała go tam ścigać.** Znalazł się jednak odważny basza przejęty zapewne nowoczesnemi ideami, który zignorował rozkaz sułtański i zapędził się w pościgu za zbójcą w głąb wilajetu Mossulskiego. **Wtedy to stwierdzono po raz pierwszy w sandżaku Kuku, nad rzeką Dudzie, istnienie niezmiernie bogatych źródeł naftowych.**

Historja milczy o dalszych losach bandyty, **wiadomem jest natomiast, że wśród uczestników wycieczki znaleźli się ludzie fachowi, którzy zbadali tereny,** dokonali sondowań i doszli do przekonania, że udało się im uczynić złotodajne odkrycie. Abdul Hamid był despota, lecz nie naiwnym barbarzyńcą, zrozumiał też odrazu wagę odkrycia i skutki, jakie może pociągnąć. Lecz wierny zasadzie nienaruszalności swych obszarów, **nakazał przedewszystkiem zachowanie w tajemnicy odkrycia, odkładając na później jego wyzyskanie.**

Spadkobiercy jego nie byli tak wstrzemięźliwi. Jeden z nich w okresie niewiele poprzedzającym wojnę, znalazł się w trudnych warunkach w czasie swej podróży w Europie. Zwierzył się wówczas z posiadania terenów naftowych przedstawicielowi jakiegoś konsorcjum amerykańskiego. Nowocześni czciciele ognia nie pozostali głusi na tego rodzaji wezwanie. Misja amerykańska udała się do Mezopotamji, misja religijna, która jednak wzięła sobie za uboczne zadanie, zbadanie terenów naftowych w Mossulu Wynik badań był tak dodatni, **że książę turecki otrzymał poważne a konto w gotówce, a inżynierowie amerykańscy zabrali się do wiercenia studni;** lecz wojna światowa wybuchła unicestwiając te układy.

W każdym razie wieść o nowej żyle złota odkrytej na wschodzie rozeszła się szybko w świecie finansowym, zwracając uwagę przemysłowców angielskich operujących już dawniej w Persji. W czasie kongresu wersalskiego Mezopotamja stała się przedmiotem przetargu — przysądzona z początku Francji — dostała się ostatecznie Anglii.

Nowocześni czciciele ognia, okazali się jednak niemniej dyskretni, jak niegdyś turecki władca. W walce o mandat w Mezopotamji, nie wspomniano ani słowem o dziewiczych pokładach i ogniach podziemnych, przed któremi klonily się niegdyś głowy wędrownych pasterzy

Ukaranie Turcji za jej udział w wojnie, opieka nad chrześcijanami, czy mie rzenie sprawiedliwości mniejszościom et nicznym, oto motywa, jakie figurują w rozprawach dotyczących zawikłanej kwestji Mossulu. Anglicy posiadają faktycznie Mossul, który zajęły ich wojska kolonialne, złożone przeważnie z Hindusów, lecz rząd Kemala baszy, niemniej świadomy ogromnego znaczenia tych terenów uważa ten stan rzeczy za prosty najazd, poza nim zaś stoją amerykanie, którzy traktując rzecz po kupiecku, uważają się za pierwo - nabywców.

Tak czy inaczej tajemnicze ognia Mossulu, zagasną niebawem przeobrażone na siłę świetlną lub motorową. Żyjemy w czasach, gdy wszelkie sprawy pozornie ideowe załatwiają się pod kątem widzenia zysków i strat, **a gdyby można było uzyskać koncesje na słońcu, to dwa konkurencyjne związki stanęłyby tam niezawodnie do walki, wydzierając sobie energję świetlną i spekulując nią bez względu na istnienie światów.**

To samo dzieje się i z naftą, a znawcy twierdzą, że jeśli eksploatacja jej pójdzie takim tempem, jakie mu nadały czasy obecne, to po upływie stu, lub najwyżej stu pięćdziesięciu lat, **ostatnia jej kropla zostanie wysączoną lub ulotni się w przestworzach,** a wraz z tem zamrze na wieki jedna z form prastarego kultu.

Cyfry rozwiały legendę

o wzroście wpływów komunistycznych na świecie.

—o—

Według statystyki moskiewskiej międzynarodówki

liczba członków partji komunistycznych państw europejskich i Stanów Zjednoczonych.

jest znikoma.

Sprawozdanie Biura międzynarodowego na kongres marsylski podaje następujące obliczenia sił socjalistycznych i komunistycznych (dane co do komunistów zaczerpnięte są ze sprawozdania międzynarodówki moskiewskiej.

W St. Zjednoczonych Am. Północn. partja socjalistyczna liczyła w roku 1919 104,822 członków w r. 1924 — rozbita przez komunistów — tylko 12 tys. Komuniści przy ostatnich wyborach zdobyli 37,008 gł.

W Anglji partja komunistyczna liczy 3,700 członków, przy ostatnich wyborach otrzymała 55,436 gł. i 1 mandat Partja pracy otrzymała — 5,550,000 głosów!

W Belgji partja kom. liczy 590 członków, otrzymała przy wyborach 34,147 gł. (2 mandaty). Partja soc. otrzymała 820,650 gł.

W Danji kom. otrzymali przy ostatnich wyborach 6,219 gł., partja soc. — 470,000!

We Francji kom. otrzymali przy wyborach 800 tys. gł., soc — 1,700,000!

W Holandji kom. otrzymali 36,786 gł. soc. — 706,000.

We Włoszech kom. trzymali 268 tys. gł., obie partje soc. — 780 tys.

Na Łotwie partja kom. liczy 1000 członków. Podczas wyborów otrzymała 128,000 gł. Partja soc. otrzymała 242,000 głosów.

W Niemczech partja kom. liczy rzekomo 350 tys. członków. Podczas wyborów otrzymała 1,871,000 gł. Socjaliści — 7,880,000.

W Norwegji kom. otrzymali przy wyborach 58,000 gł., komuniści, którzy zerwali z Moskwą 1788.000 soc. 87. tys.

W Polsce partja kom. **ma 5 tys.** członków. Podczas wyborów otrzymała 128 tys. głosów, P. P. S. — 911.000 głosów!

W Szwecji jedna partja kom. otrzymała 24,600, druga — 65,000 gł. Socjaliści — 726.000 głosów.



ONA: Proszę mnie nie całować... Wczora spotkaliśmy się dopiero pierwszy raz...

ON: Wiem o tem — ale cóż zrobić, skoro przyjechałem tu tylko na trzy dni...



— Czy mogę się pocałować?...

— Dobrze... Tylko, żeby się nikt nie zbudził...

Zabójstwo w czasie polowania.

Ofiarą nieostrożności mysliwca padł 17-letni młodzieniec.

36-letni krawiec, Marcin Różycki wybrał się wraz z 17-letnim Janem Wigulkiewiczem i 12-letnim bratem jego Marjanem na polowanie.

Myśliwi byli w doskonałym humorze jako że pogoda była śliczna i mieli nadzieję złapania nie byle—jakiej zwierzyny.

Różycki chodził z Marjanem Wigulkiewiczem a przed nimi kroczył Jan, węsząc na wszystkie strony, i uważając czy też nie ukrywa się gdzieś opodal jakiś szaraczek.

Wszyscy trzej rozmawiali wesoło na tematy myśliwskie i w pewnej chwili Różycki, chcąc pokazać Marjanowi Wigulkiewiczowi strzelbę, zdjął ją z ramienia i trzymał przez kilka chwil w rękach.

Nagle

padł strzał...

W tej samej chwili Jan Wigulkiewicz zachwiał się na nogach i padł na ziemię,

brocząc obficie krwią...

Przyjaciele rzucili się natychmiast na ratunek...

Wszelka pomoc jednak okazała się bezcolową...

Jan Wigulkiewicz

został postrzelony na śmierć.

Mimowolny zabójca został aresztowany i sprawę jego rozważał sąd okręgowy pod przewodnictwem sędziego Korwin - Korotkiewicza.

Bronił oskarżonego adw. Alfred Biłyk, który wskazywał na to, że nieostrożność oskarżonego była minimalna. W strzelbie tkwił prawdopodobnie stary nabój, który, jak to się często zdarza —

sam wystrzelił.

Sąd po naradzie wydał wyrok, mocą którego Marcin Różycki **został skazany na 3 miesiące więzienia** z zawieszeniem wyroku na 3 lata. —ost—

—:o:—

Uciekinier z Sybiru

został aresztowany w Łodzi.

W dniu wczorajszym policjant 2-go komisarjatu zatrzymał na ulicy niejakiego Leopolda Sztajgerta, który nie mógł wskazać stałego miejsca zamieszkania i włóczył się po ulicach.

Sztajgert, jak się okazało, był w 1908 roku wysłany na Sybir za napad bandycki, skąd zbiegł do Rosji i przed trzema miesiącami nielegalnie przekroczył granicę polsko - rosyjską.

Wczoraj Sztajgert przybył do Łodzi i odwiedził swego ojca, zamieszkałego przy ul. Roberta 5.

Podejrzanego osobnika przesłano do urzędu śledczego.

Pijany buchalter w kościele

za...ął wśród uroczystej ciszy.

(k) Fryderyk Mauptman, zamieszkały przy ulicy Ogrodowej 8 jest z zawodu buchalterem i pracuje w Żyrardowie.

Buchalterzy, jak wiadomo, są to wogóle ludzie bardzo smutni. Cały dzień siedzą nad grubemi foljałami ksiąg, sumując, odejmując, dzieląc i mnożąc wielocyfrowe liczby.

Nic więc dziwnego, że pan Hauptman w dniu wczorajszym chciał uciec na chwilę od szarzyzny życia i w tym celu po wypiciu kilku kieliszków wódki wstąpił do kościoła św. Trójcy.

Uroczysta cisza kościelna tak podziałała na podchmielonego buchaltera, że zasnął, siedząc na ławce.

Zakrystjan, widząc niezwykłego gościa w kościele, zwrócił mu uwagę na niestosowne zachowanie się, lecz Hauptman w odpowiedzi rzucił mu kilka obelżywych słów.

Wobec tego zakrystjan kościoła św. Trójcy zwrócił się do policji, która odprowadziła Hauptmana do 5-go komisarjatu P.P.

Oszuści mieszkaniowi

(fas) Korzystając z ostatniego kryzysu mieszkaniowego, różne ciemne indywidua nabierają naiwnych ludzi w ten sposób, że biorą zaliczkę na mieszkanie, którego wogóle niema.

Michał Kłykow, zamieszkały przy ulicy Konstantynowskiej 79 zameldował w komisarjacie, że niejaki Herman Szulc (ul. Okrzei 32) pobrał od niego zadatek na mieszkanie przy ulicy Nowo-Cegielnianej w sumie 300 złotych, przyczem mieszkania nie dał, a pieniędzy zwrócić nie chce.

„Express" za kulisami Teatru Miejskiego.

—:o:—

„Kobieta bez skazy, która zabiła i przeszła bez śladu"...

Jest nią p. Iza Kozłowska, która po 15 latach rozłąki wróciła na scenę łódzką.

Teatr łódzki posiada bogatą i burzliwą przeszłość. W ciągu kilkunastu lat przeżywał on różne koleje, przez scenę jego przewinęły się różne postacie, które w pamięci łodzian żyją do dnia dzisiejszego. Miasto nasze posiada bogatą i piękną tradycję teatralną. Możemy również pochwalić się tem, że z łona bawełnianego grodu wyszli artyści, którzy potęgą swego talentu zdołali porwać publiczność wszystkich miast polskich, że tu stawiając swe pierwsze kroki na obcym gruncie zbierali laury i oklaski.

W szeregu tych nieprzeciętnych talentów honorowe miejsce zajmuje zasłużona dla sceny polskiej artystka p. Iza Kozłowska. Nazwisko to nie jest Łodzi obce, znamy je doskonale z czasów kiedy teatr łódzki pod dyrekcją Aleksandra Zelwerowicza przeżywał swój złoty i „górny" okres. Pani Kozłowska która w ciągu lat piętnastu grała na scenach wszystkich miast polskich znów powróciła do Łodzi. Publiczność łódzka przyjęła swą dawną i obecną ulubienicę godnie i entuzjastycznie.

Pani Kozłowska przypomniała się Łodzi w „Śnie nocy letniej". Jak dawniej, tak i teraz wzbudziła swą grą zachwyt i ogólny poklask.

W wędrówce za kulisy teatralne odwiedzamy również zasłużoną artystkę, która wita nas niezwykle serdecznie.

— Czy zadowolona jest pani ze swego powrotu do Łodzi?

— Bardzo. Będę najzupełniej szczera jeśli stwierdzę, że szalenie Łódź polubiłam. Nic zresztą dziwnego, pozostawiłam tu bardzo wiele miłych wspomnień. Grałam pod dyrekcją Zelwerowicza, gdzie specjalne uznanie zdobyłam sobie w „Djable" Molnara.

— Gdzie grała pania po opuszczeniu Łodzi?

— W warszawskich „Rozmaitościach", a ostatnio w Krakowie, skąd bezpośrednio przybyłam do Łodzi.

— Jak się podoba pani publiczność łódzka?

— Podczas pierwszego mego tutaj pobytu publiczność była idealna. Sądzę, że nie zmieniła się...

Pani Kozłowska, którą „przydybaliśmy" w czasie antraktu prowadzi rozmowę żywo i z nutą prawdziwej serdeczności. Dzwonek inspiesjenta przerywa niestety „audjencję". Pani Kozłowska żegna nas. Jedno spojrzenie w lustro i interlokutorka nasza znika z garderoby. W chwilę później olśniewa już widzów rolą królowej rusałek...

Na marginesie rozmowy z p. Kozłowską musimy zaznaczyć, że zdobyła ona sobie niezwykłą popularność w trzech sztukach: w „Kobiecie bez skazy", w „Kobiecie, która zabiła" i w „Kobiecie, która przeszła bez śladu", krakowscy wielbiciele miawiali więc o p. Kozłowskiej że jest kobietą bez skazy, która zabiła i przeszła bez śladu...

White.

Mąż starał się żonę wtrącić do więzienia.

Skłamał policji, że żona skradła mu gotówkę i uciekła

Przy ulicy Brzezińskiej 78 na pierwszem piętrze mieszka akuszerka Marja Hartlińska wraz z mężem i córką.

Między małżonkami dochodziło bardzo często do ostrych kłótni, w czasie których Hartliński bił żonę i groził nawet, że ją zamorduje.

Nieszczęśliwa kobieta uciekała wraz z córeczką do krewnych, obawiając się wprowadzenia w czyn gróźb męża.

Przedwzoraj wieczorem Hartliński przybył do mieszkania i zastawszy tylko córeczkę począł się znowu awanturować, przyczem ciągle powtarzał te same słowa, skierowane pod adresem żony:

— Ja ją zamorduję! Tej nocy nastąpi jej śmierć!...

Przestraszona dziewczynka pobiegła natychmiast do matki, uprzedzając ją o groźbach ojca.

Hartlińska, obawiając się gróźb męża udała się tym razem również do krewnych wraz z córeczką.

Postępowanie żony zirytowało jeszcze bardziej niegrzeszącego brakiem temperamentu męża, który nazajutrz udał się do II komisarjatu P. P. i zameldował że żona jego skradiszy mu 300 złotych, 50 tysięcy rubli rosyjskich w banknotach i 100 złotych w srebrze — uciekła w niewiadomym kierunku.

Gdy pani Hartlińska zwróciła do domu mąż nie chciał jej wpuścić. Z powodu złożenia nieprawdziwego meldunku w komisarjacie policji, Hartliński zostanie prawdopodobnie pociągnięty do odpowiedzialności. fas

Ile będziemy płacić za komorne w czwartym kwartale?

W październiku, w myśl ustawy obowiązywać będą następujące stawki komorniane: Za mieszkanie jednopokojowe z kuchniami i jednoizbowe —37 proc. podstawowego komornego (t. j. komornego, płaconego w czerwcu 1914 r.), za 2 — 3 pokojowe — 42 proc., za 4 — 6 pokojowe lokale — 47 proc.

Sklepy, za które czynsz nie przekraczał 600 rubli podstawow. komornego rocznie mieszkania conajmniej 7-pokojowe winny płacić — 52 proc. Składy, pomieszczenia handlowe, za które czynsz roczny przekraczał 600 rub. — płacą 57 proc.

Budynki fabryczne — 82 proc.

Wszelkie sumy, żądane ponad te normy, należy uważać za nieprawne.

Opłaty dodatkowe, tak zwane świadczenia, ustają i obciążają właściciela domu, skoro komorne od danego lokalu przekroczy 50 proc. podstawowego komornego.

Ekscentryczna eskapada łódzkiej pary tancerzy.

Zamiłowanie do tańca zespoliło szykowną rozwódkę z praktykantem kuśnierskim.

Któż z naszych bywalców kawiarnianych nie znał pewnej strojnej pary tanecznej, którą zawsze, czy to na „five-o'clocku", czy też wieczorem widzieć można było sunącą w takt shimmy, tango i innych modnych tańców.

Latem podziwiano ją w „Grand - ogródku", gdzie stanowiła niejako parę taneczną zasadniczą. Ostatnio przeniosła się ona do „Teatralnej", gdzie zbierając ogólny aplauz, popisywała się swemi zdolnościami choreograficznemi.

Była to pani X. i pan F.

Ona strojna i wiotka szatynka, o dużych podkrążonych oczach posiadała dużo wdzięku niewieściego i... bardzo ładną i zgrabną nóżkę.

On, o niewyraźnych rysach twarzy, nie robił wrażenia inteligentnego człowieka, ale zato cała inteligencja jego spoczywała w... nogach.

Poznali się przed kilku miesiącami na zabawie w jednej z sal tanecznych, gdzie prowadził tańce dyplomowany nauczyciel sztuki choreograficznej p. W.

Oboje czuli nieprzeciętne zamiłowanie do tańca, a przytem wykazywali dużo w tym kierunku zdolności.

Choć dzieliła ich wielka różnica poziomu umysłowego, **lecz wspólne upodobania zespoliły ich.**

P X. pochodzi z jednego z lepszych i zamożnych domów łódzkich.

Otrzymała ona w domu staranne wychowanie. Ukończyła gimnazjum, podobno nawet z odznaczeniem; władała kilkoma językami, była muzykalna, słowem, posiadała wszystkie cechy panny z dobrego domu.

Od wczesnej już młodości p. X. zdradzała duże skłonności do wesołego życia.

Jako osiemnastoletnia panienka wyszła zamąż. Małżonek wprowadził ją w t. zw. „świat". Bywała w eleganckich lokalach, zawsze dystyngowana z ponętnym uśmieszkiem na twarzy.

Po kilkumiesięcznym spółżyciu małżeńskim mąż p. X. **stał się w Łodzi głośnym z powodu pewnej awantury, zwanej popularnie „mordobiciem, które miało miejsce w sali „Malinowej", „Grand Hotelu".**

Potem coś się popsuło w małżeńskiem stadle i pani X. powróciła do rodzicielskiego domu, a **małżonek jej opuścił Łódź.**

W jakiś czas później nastąpił formalny rozwód.

Młoda rozwódka rzuciła się w wir zabaw, no i, jak już pisaliśmy poznała p. F.

Młodzieniec ten posiadał już za sobą również burzliwą przeszłość.

Był synem kuśmierza i od dziecka prawie pracował w tym samym fachu. O jego wykształceniu mówią, że skończył aż... trzy klasy szkoły powszechnej.

W roku ubiegłym wyjechał z Łodzi do Gdańska.

Urządził następnie z Gdańska rejteradę i wkrótce znalazł się znowu na bruku łódzkim, lecz już, jako „złoty" młodzieniec i poddany bogini Terpsychory.

Poznał on nauczyciela tańca p. W. i serdecznie się z nim zaprzyjaźnił.

W maju rb. p. W. wyjechał do Krynicy, gdzie tańczył w jednym z tamtejszych dancingów w charakterze tancerza.

Wyjeżdżając, pozostawił swoje mieszkanko przy ul. Andrzeja 7 swemu przyjacielowi p. F., który solennie przyobiecał opiekować się nim.

Ale p. F. objął nietylko mieszkanie po p. W., **lecz mówiąc językiem prawników, i wszystkie beneficja związane z tym zacisznym kącikiem.**

A już największem dobrodziejstwem była p. X., którą też strzegł, jak oka w głowie.

Tańczył więc z nią po całych dniach. Rano tańczono dla wprawy na jednej z sal szkół tańców, lub też w mieszkaniu p. F.; popołudniu popisywano się na five'ach w ogródku, wieczorem najczęściej widywano ich w „Teatralnej".

Oko przeciętnego bywalca dancingowego zżyło się już z widokiem tej pary tanecznej, która swym tańcem wzbudzała podziw.

Od kilku dni para ta zniknęła z horyzontu łódzkiego.

W kawiarniach i dancingach zaczęto coś szeptać, a patrząc na parapety taneczne odczuwano pewien brak.

W prawdzie na miejscu tych „amatorsko-zawodowych" tancerzy ukazały się zagraniczne i ekscentryczne pary taneczne, lecz w niczem nie poprawiło to sytuacji.

Brak łódzkiej pary „reprezentacyjnej" zauważył każdy.

Nagle w Łodzi gruchła sensacyjna wieść, że p. X. i p. F. uciekli zagranicę.

Gdzie, dokąd, kiedy — niewiadomo. — faktem jest, że ich niema.

Rozmaicie komentowano sobie to nagłe zniknięcie. Nie obeszło się też bez sensacyjnych przypuszczeń.

— Kradzież, brylanty, dolary, — słowa takie przechodziły z ust do ust.

A już największej hałasu narobił p. W. który po powrocie z Krynicy znalazł się bez mieszkania. — F. sprzedał moje mieszkanie i pozostałem obecnie bez dachu nad głową — mawiał on do swoich znajomych, którzy, uzupełniając te słowa, stworzyli olbrzymich rozmiarów sensację.

Jak dalej fama niesie, ekscentryczna ta para taneczna udała się do Rumunji, czy też Czechosłowacji, gdzie zamierza poświęcić się karjerze scenicznej.

Pogłoski o ich aresztowaniu są dotychczas bez podstawne, a zrodziła je prawdopodobnie bujna wyobraźnia łodzian.



Rozmowa z Tadeuszem Kościuszką

Niech to was nie dziwi — na ziemi dzieją się cuda. Nie tyle może na ziemi, ile w cukierni Gostomskiego. Tam bowiem w czasie popijania szarawej cieczy zwanej szumnie białą kawą, spotkałem bohatera z pod Racławic — Tadeusza Kościuszkę.

Wszedł do cukierni, trzymając borsalino w ręku i z podniesionym kołnierzem jesionki, w tym czasie bowiem na Piotrkowskiej padał deszcz.

Zamiast kosy w drugiej ręce trzymał bambusową laseczkę z rogowym trzonem.

— Pozwoli pan, że zajmę miejsce obok pana... Jestem Tadeusz Kościuszko... — rzekł uprzejmym tonem, zwracając się do mnie.

— Pan tutaj?... — zdziwiłem się bez przesady. Panie, to sensacja!... Co pan tu robi?!...

— Przyjechałem do Łodzi, by stanąć na placu Wolności i słuchać bicia zegara na wieży magistrackiej... Czasy się zmieniły, mój panie... Dawniej wsłuchiwałem się w bicie serca narodu, a teraz będzie mi wydzwaniał zegar magistracki... Strasznie nisko upadłem, wiem o tem... Ale cóż zrozić — ogólna stagnacja — dobrze, że chociaż znalazłem posadę w Łodzi...

— Więc pan to traktuje po kupiecku, o ile się nie mylę? — zapytałem ostrożnie.

— Tak, panie... Coprawda nie należy to do mego fachu — stanie pośrodku rynku na kamiennym cokole, ale „pecunia non olet" jak panu wiadomo, właśnie panuje...

— Nie rozumiem... Czy pańska posada w Łodzi jest płatna?

— Ktoby dziś stał, proszę pana, dniem i nocą na Placu Wolności i pilnował magistratu za darmo?...

— Więc jest pan urzędnikiem państwowym?

— Tak, aczkolwiek na razie nominacji jeszcze nie mam...

— Ile wynosi pańska pensja?

— To zależy, wie pan... Ho, ho — wy duszę od nich forsę, wierzę... Zobaczy pan, ile ja ich będę kosztował... Ale to jest tajemnicą... Pan rozumie?... Gdyby oni wiedzieli, ile kosztów pociągnie za sobą mój przyjazd do Łodzi, wzięliby pierwszego lepszego zbankrutowanego kupca zamiast mnie... Taniejby im policzył... Ale Kościuszko, pan rozumie, musi mieć wygląd... Nie stanę proszę pana, na byle jakich klockach... Moje opance musi być, jak golenie Fuchsa, t. zn. jak mur!... To nie są bruki, dobrodzieju!... Pan rozumie?...

Kościuszko zamówił u kelnera „Warszawiankę", o to samo poprosił muzykantów i ciągnął dalej:

— Wiem, że Łódź lubi tandetę... Zrobią mi z gliny fundament i po tygodniu zaczną mnie „naprawiać", jak bruki na ulicach, rozumie pan?... Postoję znowu tydzień i ręka mi odpadnie, bo się okaże że była przelepiona syndetikonem... Znowu wydadzą forsę na rękę... Rozumie pan?... Po kilku dniach mój „kościuszkowski" nos, zrobiony z lichego materjału zmieni fason, nadając mej twarzy wygląd mieszkańca z Nowomiejskiej... Kościuszko nie może być przecież z garbatym nosem, rozumie pan?... Znowu zaczną mnie naprawiać... A to kosztuje, będą żygali forsą, zobaczy pan... Będę zarabiał więcej niż stu łódzkich fabrykantów... Ale to jest tajemnica, rozumie pan?... Niech pan o tem nikomu nie mówi...

To rzekłszy, uścisnął mi rękę i znikł za drzwiami, podnosząc kołnierz jesionki...

Bolski.



Słynny reżyser Max Reinhardt w towarzystwie lady Diany Mannes pięknej arystokratki angielskiej, która wstąpiła na scenę i gra w dramatach mimicznych Reinhardta.

Cztery miljony żołnierzy pod bronią

znajduje się w obecnej chwili w Europie.

Biuro statystyczne Ligi narodów ogłosiło cyfry, dotyczące stanu armji w poszczególnych państwach europejskich

Według tych danych najsilniejszą armję w Europie posiada **Francja, trzymająca pod bronią 760.500 żołnierzy i oficerów, drugie miejsce zajmuje Rosja — 698,500, Anglja — 593,000, czwarte miejsce Polska — 294,000, Hiszpanja — 272,000, Rumunja — 193,000, Włochy — 178,500, Jugosławja — 152,000, Czechosłowacja — 150,000, Belgja — 119,000, Niemcy — 100.000,** w pozostałych państwach 2770.000.

Armje państw europejskich razem wzięte posiadają 3,797,000 oficerów i szeregowców na 405 miljonów mieszkańców.

Miljon rosjan na emigracji w Europie.

W drugiej połowie października odbędzie się w jednej ze stolic europejskich wielki zjazd rosyjskiej emigracji. Organizacyjne zebranie tego zjazdu ustaliło, iż na zjazd przybędzie z góra kilkuset delegatów z różnych państw.

Według dość luźnego rachunku we Francji znajduje się obecnie ponad 400 tysięcy emigrantów rosyjskich, w Niemczech 200 tys., **w Polsce 70 tys.,** w Serbji 45 tys., w Bułgarji 34 tys., w Rumunji, Estonji i Łotwie po 15 tys., Szwajcarji i Anglji po 4 tys., w Belgji 3 tys.. Litwie 2 tys. i we Włoszech 1500.

Stanowiłoby to razem około 1 miljona.

Gazeciarz, który był przyjacielem króla angielskiego

zmarł w Dublinie po 60 latach pracy zawodowej.

W Dublinie zmarł popularny, znany w całej Anglji sprzedawca gazet „przyjaciel króla" jak go nazywano. Nazywał się on Davy Stephans. Od 60-ciu lat był on sprzedawcą gazet w Kingstown pod Dublinem w przystani portowej, gdzie odbywa się główna komunikacja okrętowa między Anglją a Irlandją. Ambicją jego było mieć wśród swoich „klijentów" wszystkie wybitniejsze osobistości.

To też gdy król Edward VII podróżował kiedyś z Anglji do Irlandji Davy do tarł do króla i zaproponował mu kupno gazety tonem tak spokojnym i poufałym że król nie mógł mu odmówić, a ponieważ Davy musiał pokonać wiele trudności aby zdobyć tego „klijenta" tak to ujęło króla, że nietylko nabył gazetę, ale corocznie od tego czasu posyłał Davemu na Boże Narodzenie, przyjętym w Anglji zwyczajem bilet z życzeniami.

Po śmierci króla Edwarda Davy otrzymywał w dalszym ciągu na „Christmas" (Boże Narodzenie) życzenia od króla Jerzego V.

„Królewski gazeciarz" stał się bardzo popularny i powodziło mu się świetnie.

Nie porzucił jednak swego fachu i po sterunku. Corocznie tylko przyjeżdżał na Derby angielskie i chlubił się, że był na nich przeszło pięćdziesiąt razy.

Ponieważ znał się świetnie na koniach, a przytem szczęście mu dopisywało, wygrywał grube sumy.

Do śmierci pozostał jednak „gazeciarzem".



Na ulicach wszystkich stolic europejskich ustawiane są wieże, z których odbywa się regulacja ruchu pieszego i kołowego. Na fotografji naszej widzimy wynalazcę tych wież, Dr. Johna A. Harrisa, dyktatora komunikacyjnego w St. Zjednoczonych.

Jak wygląda testament chińczyka.

Testament chińczyka w odróżnieniu innych testamentów suchych i rzeczowych, jest nader oryginalny, zawierający wiele sentencji, przysłów i zwrotów Konfucjusza. W jednym z takich testamentów chińczyka Bam-Big-Yee, który zapisał majątek swej żonie, czytamy na samym wstępie:

„Lepiej wrzuć złoto do morza, aniżeli je dać rozrzutnej kobiecie. Potem zwraca się do swej żony i pisze:

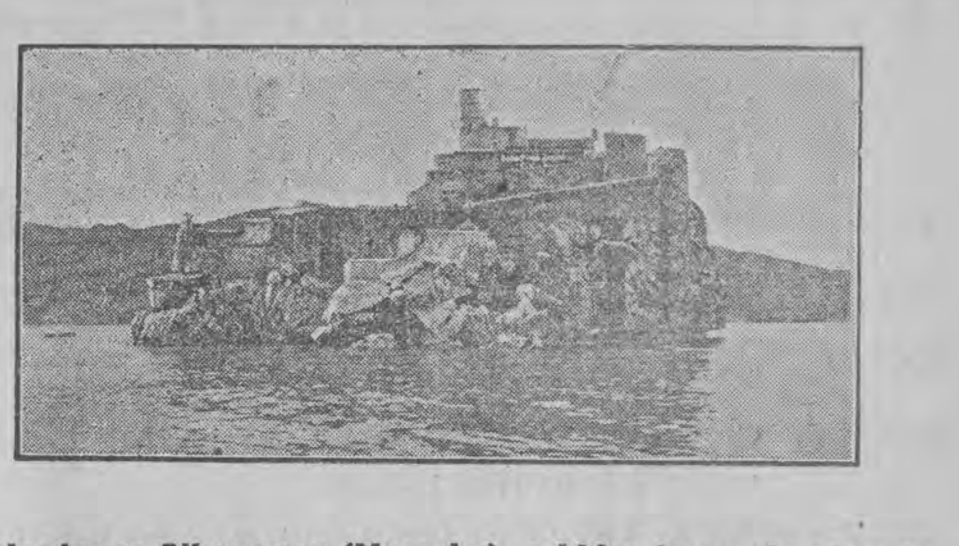
„Spodziewam się, że będziesz oszczędna, zaradna i wierna. Powinnaś pamiętać, że budowanie fortuny nie jest rzeczą łatwą i utrzymanie jej w całości również nie jest łatwem przedsięwzięciem".

Dalej pisze Bam-Big-Yee:

„Mój bratanek Chan-Tak-Hang i pan Toy-Hang są mymi zaufanymi, którzy mają pieczę nad majątkiem. Moja spadkobierczyni ma słuchać ich rozkazów— a jeżeli tak będzie, to mogę umierać z uśmiechem na ustach".

Tu następują przysłowia, cytaty, a nawet wiersze.

Testament pisany jest tuszem, na zwoju jedwabiu.



Twierdza w Alhucemas (Marroko), o którą toczą się obecnie ciężkie walki artyleryjskie.

Krwawy plebiscyt leguminowy w więzieniu nowojorskiem Sing-Sing.

Zwolennicy sera napadają i masakrują amatorów szarlotki.

Przed kilku dniami rozegrała się w nowojorskiem więzieniu zwanem popularnie Sing-Sing krwawa bójka, wśród której odniosło rany kilkanaście osób.

Powodem tej krwawej awantury był ło głosowanie, przeprowadzone wśród więźniów.

Chodziło bowiem o to, aby więźniowie rozstrzygnęli przez głosowanie, czy wolą dostawać na deser ser czy szarlotkę.

W mig podzieliły się opinje i zwolennicy sera zwalczać poczęli energicznie amatorów słodyczy.

Kilka meetingów nie doprowadziło do porozumienia. Głosowanie wypadło na niekorzyść zwolenników sera.

Skoro więc więźniowie opuszczali salę teatralną, gdzie dla ich rozrywki urządzono przedstawienie filmowe, błysnęły noże, zawirowały krzesła a w powietrzu rozległ się gruchot łamanych kości i wołania o ratunek.

Na czele partji serowej stał obiecujący młodzieniec, liczący dopiero lat 23, który odsiaduje karę za morderstwo.

Kto otrzymał nagrody z fundacji Nobla.

Najwięcej niemcy, najmniej rosjanie i hindusi.

Nagrody z fundacji Nobla będą w tym roku wydzielane po raz 25.

Do tej pory wypłacono ich na ogólną sumę 14 miljonów koron, a w tym roku stoi do dyspozycji ogółem 590.825 kor., tak iż każda nagroda wynosić będzie 118.165 kor.

W latach od 1901 do 24 rozdzielono nagrody 117 osobom i 3 organizacjom. Na poszczególne kraje premje rozdzielają się następująco: Niemcy 26, Francja 21, Anglja 14, Ameryka 9, Szwecja 7, Danja 6, Holandja 6, Szwajcarja 5, Austrja 4, Belgja 4, Norwegja 4, Włochy 4, Hiszpanja 3, Polska 2 (bez Curie Skłodowskiej, wliczonej do nagrody francuzów), Rosja 1 i Indje 1.

Instytucjami, które otrzymały nagrody, są: „Institut de Droit International" w Gandawie, „Międzynarodowe Biuro Pokoju" w Bernie i „Komitet Międzynarodowy Czerwonego Krzyża" w Genewie.

84

JULJAN STARSKI.



Powieść sensacyjno-kryminalna z życia łódzkiego.

Padał deszcz... Jesienny, monotonny deszcz, siejący wogól apatję i jakąś beznadziejną nudę... Z szumem płynęła brudna woda w rynsztokach, spływając wielkiemi strumieniami do kanałów.

Wiewióra podniósł kołnierz od palta i przystanął w bramie, rozglądając się za jakimś wehikułem. Chłodne powietrze orzeźwiło go nieco. W głowie czuł żar i zamęt niezwykły. Ostatnie wypadki, następujące po sobie wprost z kalejdoskopową szybkością oszołomiły go niejako.

Nie mógł uporządkować nagromadzonych faktów, nie mógł ich powiązać ze sobą, nie umiał znaleźć przyczynowego związku pomiędzy poszczególnemi etapami śledztwa, które w ostatnich dniach przyjęło kształty zupełnie nieoczekiwane.

Kto jest mordercą? W jakim środowisku szukać go należy? Te pytania zadawał sobie Wiewióra, nie mogąc dać na nie odpowiedzi. Musi to być rzeczywiście szczwany lis, jak mówił Zarębski. Tak wymykać się ze sprytnie zastawionych sieci potrafi tylko przestępca, posiadający inteligencję nieprzeciętną, którą wykorzystuje dla swych zbrodniczych operacji.

A te dziwne oczy, które wryły się poprostu swemi stalowemi spojrzeniami w mózg Wiewióry i prześladowały go od owego czasu, gdy złożony chorobą, majaczył o nich w śnie gorączkowym.

— To bezsens, zbieg okoliczności — nic więcej — perswadował sobie Wiewióra. Cóż mają bowiem spólnego ze sobą: Hardt — Radwan — Zarębski i ów tajemniczy zbrodniarz. Wszyscy mają niemal identyczne oczy, identyczne spojrzenie — to prawda, ale cóż za wniosek można stąd wyciągnąć? Ot, złożyło się tak przypadkowo, jak się zresztą często w życiu zdarza. Zbyt dużo zastanawiam się nad rzeczami, które nie odgrywają żadnej roli.

Rozmyślania jego przerwał warkot motoru samochodowego.

— Może taksówka? — przeleciało lotem błyskawicy przez mózg Jana.

Na twarzy odmalowało mu się jednak rozczarowanie: zwolna nadjeżdżała wytworna karetka samochodowa

— Jakieś prywatne auto — myślał zdehumorowany długiem czekaniem Wiewióra.

Samochód zatrzymał się tuż obok bramy, gdzie stał Jan. Szofer widocznie dojrzał stojącego we wnętrzu Wiewiórę, gdyż wychylił się przez okienko i zapytał:

— Czy pan pojedzie?

— Więc to nie prywatne auto? — ucieszył się Jan, wychodząc z bramy.

— Nie — odparł krótko szofer, otwierając drzwiczki.

— A więc doskonale — rzekł Wiewióra. Wsiadł do auta i podał adres szoferowi Ten skinął lekko głową. Samochód ruszył zwolna z miejsca.

Deszcz tłukł monotonnie dużemi kroplami o szyby auta. Koła wrzynały się brutalnie w kałuże błota, rozpryskując je na wszystkie strony. Wiewióra rozsiadł się wygodnie na poduszkach samochodu i zapalił papierosa.

Ale cóż to? Jakieś dziwne uczucie lęku rozsiadło mu się w piersiach, tamując poprostu oddech. Przed oczami poczęły mu wirować różnokolorowe ognie. Głowę omotał jakiś nieznośny uporczywy ból.

— Co mi się stało? — pomyślał Wiewióra, chwytając się za skronie.

Szum w głowie potęgował się coraz bardziej. Powieki poczęły mu ciążyć — chciał zasnąć... Ostatnim wysiłkiem woli podniósł się z miejsca.

— Stanąć! — krzyknął do szofera.

Ten nie usłyszał widocznie jego wołania, gdyż ani drgnął.

— Coś się musiało stać... — myślał resztkami przytomności Jan.

Chciał zawołać jeszcze raz na szofera, by wstrzymał auto.

Nie miał jednak tyle siły, by usta otworzyć... Osunął się bezwładnie na poduszki siedzenia.

— Otruto mnie — zrodziło mu się w dogasającej świadomości przypuszczenie.

Czuł jakieś zimno, chłód niewymowny, który mu się kładł na serce.

— Byle nie zasnąć, byle nie zasnąć — powtarzał sobie uporczywie, walcząc z sennością, która go ogarniała.

Nie długo jednak walczył. Po chwili zasnął ciężkim snem, graniczącym niemal ze śmiercią. Słyszał jeszcze przyśpieszony warkot motoru i słaby jęk trąbki, ale wkrótce wszystkie te odgłosy roztopiły się w nocy jesiennej.

W pewnej chwili szofer obejrzał się, a widząc leżącego bez zmysłów Wiewiórę mruknął do sobie: „Nareszcie" i zdwoił szybkość samochodu.

(D. c. n.).



Kurjer napowietrzny.

Londyn—kontynent.

Wiedeń, :· września

„Abendblatt" donosi z Londynu, że pomiędzy Londynem a kontynentem zostanie zaprowadzony największy kurjer napowietrzny, który będzie posiadał na swoim pokładzie restaurację oraz miejsce dla 50 pasażerów.

Zabobon króluje wśród społeczeństwa.

Sznurek, kobieta czy zmora?

Zaklinacz duchów zapalił sznurek, a „spalił" kobiecie głowę i nogi.

„Iskra" sosnowiecka donosi:

Żona jednego z pracowników fabr. „Olkusz", p. B., zamieszkała w domach fabrycznych, przejęta chorobą dziecka, zauważyła onegdaj pod kołyską kawałek sznurka, w który, według jej wyobraźni, miała się zamienić ni mniej, ni więcej, tylko zmora, dusząca jej dziecko. Z krzykiem chwyciła za sznurek w kleszcze, w drugą rękę nóż i pobiegła do sąsiadów, prosząc w przerażeniu o zarżnięcie zmory. Było to wieczorem, a sąsiedzi, choć napół rozebrani, z mieszkania drapnęli.

Ale znalazł się dowcipniś, który przemówił coś po łacinie do rzekomej zmory, kazał ją położyć na stole i z obydwuch końców podpalił. Sznurek pod działaniem ciepła rozkręcał się i nabierał ruchów. Potem zgasł, a „pogromca" wśród widzów resztę sznurka przybił do ułożonych na krzyż patyczków, oświadczając, że zmora została unieszkodliwiona raz na zawsze.

Nazajutrz ktoś rozpuścił pogłoskę, że w sąsiedniej wiosce Witeradowie znaleziono jakąś kobietę z opaloną głową i nogami oraz podziurawionym brzuchu. Kobieta ta uchodziła ogólnie za „zmorę".

Teraz „pogromca" zastanawia się nad tem, czy i jaki może mieć związek niewinna operacja ze sznurkiem i żyjącym tworem w Witeradowie.

——:o:——

Przywódca komunistów kresowych wpadł w ręce policji politycznej.

Aresztowania dokonano na dwie minuty przed ucieczką zagranicę.

Wykryta przed kilku dniami fabryka fałszywych paszportów naprowadziła policję polityczną na

ślad kryjówki

jednego z najczynniejszych komunistów. Jeden z fałszerzy Moszek Gradus na chwilę przed aresztowaniem — wręczył fałszywy paszport niejakiemu Filcowi z Brześcia nad Bugiem.

Przeprowadzony natychmiast wywiad ustalił, że Filc był na gruncie brzeskim organizatorem i **kierownikiem** „jaczejek" komunistycznych.

Filc rozwijał niezwykle energiczną działalność wywrotową i uchodził

za przywódcę ruchu komunistycznego na Polesiu.

Widząc, że jest obserwowany przez policję polityczną, postanowił Filc wyjechać do Berlina.

Zamiar ucieczki nie udał mu się jednak. Filc został aresztowany na dworcu głównym na **dwie minuty** przed odejściem pociągu.

Zdołano również pochwycić pomocników Filca, dwu braci Ciechanowskich — którzy odgrywali rolę pośredników i łączników między komitetem centralnym a komitetem poleskim partji.

Dochodzenie zatacza

coraz szersze kręgi

i w najbliższych dniach spodziewać się należy **licznych aresztowań** wśród komunistów.

Moszek Gradus został osadzony w specjalnej celi więziennej przy ul. Pawiej

Filca i braci Ciechanowskich przesłano pod **silną eskortą** do Brześcia nad Bugiem, gdzie przed sądem odpowiedzą za swą zbrodniczą działalność.

Do tragarza, którego się nie zna,

nie należy mieć zaufania.

(l) Praktyka codzienna wskazuje, że do ludzi, których się zna tylko z widzenia, nie należy żywić zbyt wiele zaufania.

Nie wiedział, niestety, o tem pan Władysław Galach, zamieszkały przy ulicy Okrzei 29, który wysłał tragarza, znanego z widzenia, i o którym wiedział tylko tyle, że nosi imię Ignacego na dworzec fabryczny po bagaż.

Tragarz oczywiście bagażu nie przyniósł i wcale się nie pokazuje.

Galach sprawę skierował do policji.

Młodociani amatorzy

cudnych rowerów.

(n) P. Hersza Blachowicza, właściciela warsztatu ślusarsko - mechanicznego przy ulicy Cegielnianej 3. spotkała wielce niemiła niespodzianka.

Przy sklepie istnieje również wypożyczalnia rowerów.

Przed kilku dniami zgłosili się do p. Blachowicza dwaj młodociani z prośbą o wypożyczenie im dwuch rowerów.

Właściciel zakładu po sprawdzeniu legitymacji, wypożyczył żądane rowery, przedstawiające wartość 200 zł.

Młodzieńcami tymi byli **15-letni Icek Motla i Jakób Szwajcer.**

Rowery widocznie bardzo przypadły do gustu młodzieńcom, gdyż nie śpieszyli się wcale ze zwrotem.

Zaniepokojony o swą własność p. Blachowicz złożył o tem zameldowanie w 5 komisarjacie pol. państwowej.

Poszukiwania policyjne nie dały chwilowo pomyślnych wyników. Rowery przepadły.

Dopiero wczoraj p. Blachowicz, idąc ulicą zauważył jednego z owych młodocianych amatorów cudzej własności Icka Metla, który na widok p. B. począł uciekać.

Przy pomocy policjanta udało się go ująć, a następnie odprowadzić do komisarjatu.

Skandal we Lwowie.

Aresztantka zdeflorowana przez dozorczynię więzienną

Lwowski korespondent „Expressu" telefonuje:

We Lwowie wydarzyło się onegdaj nieprawdopodobne wprost wydarzenie, które jest już obecnie przedmiotem dochodzeń władz prokuratorskich.

Wydarzenie to miało miejsce w tutejszych aresztach policyjnych, a przedstawia się ono jak następuje:

Pewna 17-letnia studentka P. K., aresztowana pod zarzutem popełnienia przestepstwa, sprowadzoną została do osobistej rewizji, którą u kobiet przeprowadza jedna z dozorczyń. W czasie tej rewizji została aresztowana zdeflorowana przez dozorczynię.

W międzyczasie P. K. odstawiona została do więzienia przy ul. Batorego, gdzie wczoraj na żądanie jej obrońcy d-ra Stupnickiego, przesłuchana została przez prowadzącego śledztwo sędziego Januszewskiego, przed którym fakt ten potwierdziła.

Badanie lekarskie również potwierdziła zeznania aresztatki, wobec czego prokuratorja nakazała przeprowadzenie ścisłych dochodzeń, o czem uwiadomiono też władze policyjne, które powinny roztoczyć baczniejszą opiekę nad podwładnym personelem.

——:o:——

Oficjalne wyniki rozlosowania fantów

pierwszej wielkiej loterji fantowej domu sierot żołnierskich.

Niżej podana tabela wygranych jest dalszym ciągiem oficjalnych wyników rozlosowania fantów pierwszej wielkiej loterji fantowej domu sierot żołnierskich:

Nr. losu	nr. fantu	Wyszczególnienie.
13861	641	papier list. i koperty
13865	1317	ramka
13969	2831	ołówki kolor.
13984	1324	ramka
14008	1438	ręcznik
14022	1302	salaterka
14033	3503	książka
14051	539	notes i ołówek
14096	2310	książka
14099	2782	neseser do szycia
14130	2690	farby
14149	1983	skarpetek para
14200	2957	naklejki i pastele
14251	3104	papeterja
14264	283	lichtarz
14273	3277	ołówków kolor. 12
14305	3479	książka
14310	3903	chusteczka jedna
14347	2467	książka
14348	259	kubek
14388	3306	ołówków 12
14403	2493	kisażka
14439	471	książka
14505	817	mydło tualetowe
14516	783	kałamarz kieszonk.
14540	1571	portfel i ołówek
14548	3536	chusteczek dwie
14570	2261	filiżanka ze spodkiem
14578	52	kalendarz wieczny
14606	3313	ołówków 12
14616	1105	koszyczek prasowany
14625	2265	kubek
14651	1040	miseczka
14653	3042	ołówków 12
14654	1531	chustka batystowa
14695	130	segregator na biurko
14755	3541	chusteczek dwie
14848	2674	farby na palecie
14852	498	książka
14858	3882	chusteczka jedna
14865	2747	laki kolorowe
14882	2364	książka
14887	425	calówka
14945	1247	filiżanka i spodek
1985	3553	chusteczek dwie
15040	1083	puszka szklana
15055	2373	książka
15074	3410	książka
15085	2442	ksiażka
15097	271	kubek
15112	669	papier listowy
15125	3106	papeterja
15136	2881	pudełko ołówków kol.
15139	3764	chusteczka jedna
15152	3432	ksiażka
15179	3130	piłka do gry
15180	3493	ksiażka
15187	1198	kubek
15198	1141	miseczka
15220	944	perfumy kwiatowe
15231	2122	kubek z pasami
15235	2429	ksiażka
15278	2127	pończoch para
15280	2778	neseser do szycia
15295	3499	książka
15301	2496	książka
15311	1958	skarpetek para
15312	3360	papeterje
15335	2523	książka
15341	2571	ksażka
15351	1255	salaterka
15388	3597	chusteczek dwie
15431	3544	chusteczek dwie
15461	242	pud. cykorji i ramka
15488	1656	ołówek z obsadką
15501	3186	obrazek japoński
15550	369	scyzoryk
15551	555	notes z ołówkiem
15572	2346	książka
15615	339	scyzoryk
15633	1382	ramka
15663	1261	salaterka
15680	3094	papeterja
15681	1562	pudelko stalówek
15691	2477	książka
15702	571	teczka z papierem list.
15724	1050	serwetnik
15745	1916	skarpetek para
15761	45	papier listowy pudełko
15771	416	sitko do herb. i ramka
15811	1273	salaterka
15851	3006	ołówków 12
15875	2908	nakleianka i pastele
15898	2509	książka
15924	1979	skarpetek para
15930	2437	książka
15991	3291	ołówków kolor. 12
16032	304	wałek do ciasta
16064	1828	pończoch para
16075	2408	książka
16088	1406	ramka
16097	3455	książka
16098	3088	papeterja
16104	3054	nóż do papieru
16118	723	blok w kratkę i portfel
16137	3387	notes dobry
16138	1838	pończoch para
16142	2814	pudełko ołówków kolor.
16144	3738	chusteczka jedna
16158	2705	farby na palecie
16166	1335	ramka
16181	1718	pończoch para
16249	2405	książka
16259	436	maszynka spirytusowa
16306	3467	książka
16316	3918	chusteczka jedna
16332	958	pudełko na mydło
16337	3446	książka
16351	1918	skarpetek para
16398	2341	książka
16460	2205	bluzka (materjał)
16487	1135	miseczka
16624	1204	kubek
16661	2868	pudełko ołówków kolor.
16697	3637	chusteczka jedna
16701	183	portfel skórzany
16709	1652	ołówek i obsadka
16718	2792	teczka do papierów płócienna
16772	3288	ołówków kolorowych 12
16797	2923	nakleika i pastele
16812	117	wieczne pióro
16953	2485	książka
16858	35	papier list. pudełko
16899	2961	naklejki i pastele
16100	3946	chusteczka jedna
16913	2331	książka
16932	267	kubek
16933	2237	bluzka (materjał)

Dalszy ciąg w jutrzejszej „Il. Republice".



Łódź — Górny Śląsk 8:2 (5:2).

Bogate żniwo nowych przepisów w „spalonym" w postaci wysokocyfrowego rezultatu.

Jeden „spalony" podczas całego meczu.

Z powodu ulewnego deszczu, zawody rozpoczęto ze znacznem opóźnieniem; wskutek czego końcowe 10 minut grano prawie po ciemku.

Przed meczem odbył się finał: biegu na 100 m. biegu z płotkami i rozstawnego oraz skoku w dal o mistrzostwo D. O. K. IV. Wszystkie biegi ucierpiały mocno z powodu rozmokłego terenu, jednakże mimo to zawodnicy dołożyli dużo starań, za co publiczność nagrodziła ich hucznemi oklaskami. Specjalnie podobał się, sierż. Kędzierski, z 25 p. piechoty w skoku o tyczce oraz, plut. Gosławski, z 28 p. S. K. w finiszu biegu rozstawnego. Obaj wymienieni zdobyli pierwsze miejsca dla swych pułków.

Po zakończeniu programu lekkoatletycznego odbyła się defilada wszystkich współzawodników, w której wzięły udział i obie drużyny piłki nożnej. Dziarska postawa i wzorowy marsz wszystkich sportowców zjednał sobie ogólne uznanie u publiczności.

Przed sędzią, p. dr. Lustgartenem z Krakowa drużyny stanęły w następujących postawach: Reprezentacja Górnego Śląska: Wezer (Pogoń) — bramka; Szolc (Ob. Mysłowice), Richter (Amatorski), Tichauer (Siemianowice), Lubina (Diana) — pomoc; Machinek (Diana), Gajzler (Kolejowy K. S), Gerlitz (I F. C.), Pazurek i Konieczny (Pogoń) — napad.

Reprezentacja Łodzi: Pilc — bramka; Karaś, Kubik Al. — obrona; Frydman II, Trzmiela, Wieliszek — pomoc, Durka. Herbstreich. Lutowski, Janczyk Cichecki — napad.

A więc jak widzimy G. Śląsk, oparł siłę swej reprezentacji na „talentach" wstawiając do niej graczy z całego swego okręgu, gdyż prócz lewej strony napadu (Konieczny i Pazurek z Pogoni) znajdowali się w niej gracze, każdy z innego klubu. Wziąwszy pod uwagę nowe reguły o spalonym, umożliwiające napadowi grę przebojową rozumowanie to w teorji było poniekąd usprawiedliwione, okazało się jednak błędnem w praktyce. Drużyna gości góro wała nad Reprezentacją Łodzi: startem do piłki, biegami, nie ustępowała nawet naszej drużynie pod względem technicznym, lecz taktycznie i kombinacyjnie, Łódź była znacznie lepsza. I tak w polu napad gości parł z furorem naprzód, przyszedłszy jednak na odległość strzału, widocznem było, że poszczególni gracze nie znają się. Zaczęto więc, zamiast strzelać — kombinować tak długo i bezcelowo, że ktoś z naszych piłkę odebrał i podał ją znowu w pole.

Brak zrozumienia się wzajemnego i zgrania drużyny gości, były właśnie powodem tak wysokocyfrowej porażki, bowiem porównawszy wszystkie walory poszczególnych graczy G. Śląska, jak to już powyżej zaznaczyliśmy z wartością fizyczną i sportową naszych jednostek, ocena wypadła na korzyść naszych gości. Najlepszą częścią drużyny gości była jej linja pomocy, a Tichauer na środku był bodaj najlepszy na boisku. Obrona grała zmiennie, t. j. chwilami dobrze, chwilami zaś kiedy nasz napad zagrał kombinacyjnie, z przyziemnem podawaniem piłki, nie znalazła na to żadnej rady i załamawszy ręce kapitulowała.

Bramkarz pokazał kilkakrotnie doskonałą klasę i podobał się bardzo, zwłaszcza jego dalekie i czyste wykopy należały do pierwszorzędnych. Za przepuszczane bramki nie ponosi on prawie żadnej winy, strzelano je bowiem prawie wszystkie, albo z natłoku albo z najbliższej odległości.

W Reprezentacji Łodzi, Pilc w bramce, chwilami był wprost wspaniały, broniąc i umiejętnie i ofiarnie, chwilami zaś patałaszył tak, że aż strach było patrzeć się na niego. Obronił on jednak w drugiej połowie gry, dwie nieuchronne bramki. Obaj obrońcy mieli wobec bezradności napadu przeciwnika, zadanie ułatwione; Kubik mając po prawej stronie doskonale grającego Frydmana rozbijał wszelkie zakusy środkowej trójki napadu gości, natomiast Karaś zmuszony był łatać dziury pozostawione przez marnego prawie Wieliszka. Zwłaszcza w drugiej połowie, prawe skrzydło gości chodziło samopas z winy Wieliszka, wskutek czego Karaś spełniał rolę czwartego (lewego) pomocnika. Trzmiela widzieliśmy już grającego znacznie lepiej, a charakterystycznem było jakieś wadliwe opanowanie piłki, która ustawicznie „kozłami" skakała. Frydman bardzo dobry.

Nasza linja napadu grała przeważnie skrzydłowemi parami, z tą tylko różnicą, że gdy podciągnęła lewa para (Cichecki Janczyk) to albo siedział goal, albo wytworzono dla strzelania go t. zw. murowaną pozycję. Prawa zaś strona kombinowała chwilami również dobrze, dawała jednak często tyłom gości wdzięczne pole do popisu, zatem do odniesienia zwycięstwa przysłużyła się ona nie wiele. Winę ponosi tu Durka, który polując na bramkę na rozmokłem boisku nigdy nie mógł w nią trafić, zaś o centrowaniu zapomniał zupełnie. Herbstreich dobry, strzelał często i celnie, a Lutowski na środku napadu nie popełnił wielu błędów, korzystając natomiast z wytworzonych pozycji strzelił najwięcej bramek)3).

Grę rozpoczęła Łódź pod słońce, które po deszczu przez dłuższy czas raziło w oczy. Tempo przez cały czas mordercze, piłka błyskawicznie przenosiła się z pod jednej bramki pod drugą, dzięki czemu gra należała do bardzo interesujących. Łódź wyzyskiwała bardzo rozumnie nowe przepisy o spalonym, wskutek czego bramki sypały się jak z rogu obfitości.

Tu wypada zaznaczyć, że z powodu spalonego tylko jeden jedyny raz gwizdek sędziego grę przerwał

Już w 1 min. piękny atak lewą troną Łodzi i centra Cicheckiego — Herbstreich strzela ślicznie tuż obok w 4 min. nie wyzyskany róg dla gości, a w 9-ej, Trzmiela przenosi niesłychanie silnym strzałem.

14-ta min. przynosi Łodzi pierwszą bramkę strzeloną przez Durkę z karnego, za foul lewego obrońcy. W 17 min. wolny z około 30 metrów na korzyść gości, Pilc broni nieudolnie na róg — nie wyzyskany. **W 18 min. Lutowski wysuwa precyzyjnie Herbstreichowi, a ten załatwia resztę — 2:0 dla Łodzi, trwa tylko pół minuty, gdyż goście zaraz po rozpoczęciu ze środka zdobywają przez Gerlitza najpiękniejszą bramkę.** W cztery minuty później **Janczyk posyła znowu Herbstreicha w bój, a ten strzela nieuchronnie trzecią bramkę dla swych barw i — 3:1, dla Łodzi.**

W 30 min. dzięki nieporozumieniu w tyłach Łodzi ktoś krzyknął „ręka", której sędzia nie odgwizdał i lewy łącznik gości uzyskał drugą i ostatnią bramkę dla G. Śląska, która jednak mogła być z powodzeniem obroniona.

Jeszcze trzy rogi dla gości i jeden dla gospodarzy, poczem **w 37 min. Janczyk strzela czwartą, a w 45 min. Durka oddaje niesłychanie silny strzał Wezer odbija, w tem nadbiega Lutowski i ustala rezultat pierwszej połowy na 5:2 na korzyść Łodzi.**

Po przerwie gra otwarta, a nawet dało się zauważyć pewne zgranie w szeregach gości i nieznaczna ich przewaga, lecz na straży Łodzi czuwał wspaniały Kubik, szachując i rozbijając wszystko, co szło środkiem, z lewą stroną załatwiał się Frydman, a prawej strony pilnował słabszy niż zwykle Karaś. **Stan trwał jednak niedługo, gdyż w 7 min. padła z natłoku szósta, a w 8-ej siódma przez Lutowskiego.**

Goście rezygnują prawie, gdyż klęska nie da się już uchronić, tylko przebojami przechodzą na drugą połowę boiska. Natomiast Łódź atakuje masywnie, uzyskując jeszcze cztery kornery. **W 38 min. wspaniały płaski strzał Cicheckiego dostaje na nogę prawy obrońca gości i przypieczętowuje „samobójstwem" ostateczny wynik tych** zawodów na: 8:2 bramek na korzyść Łodzi rogów, 5:6 na korzyść G. Śląska.

Sędzia, p. Lustgarten bardzo dobry, miał on bowiem ciężkie zadanie z powodu niedbalstwa naszego kapitana związkowego, który musiał wiedzieć, że G. Śląsk gra w białych koszulkach i naszą drużynę na biało ubraną na boisko wysłał. Inny sędzia na coś podobnego nigdyby się nie zgodził.

Publiczności około 1.500 osób, która z tych zawodów wyniosła pełne zadowolenie.

F. Romanek.

Polacy na amerykańskich ringach

Wielu wybitnych bokserów Stanów Zjednoczonych pochodzi z Polski

Ludność Stanów Zjednoczonych składa się z przedstawicieli najróżnorodniejszych ras. Emigrowali do nowego kontynentu anglicy, niemcy, włosi, francuzi, słowianie, żydzi, skandynawi i chińczycy mieszając się z indjanami i murzynami. I wszyscy zajmowali się sportem, osiągając jednak większą sławę tylko pod warunkiem przyjęcia pseudonimu brzmiącego z angielska. Weźmy bokserów: Harry Greb nazywa się Berg, Johny Dundee — Giovanni Corroza i urodził się we Włoszech, z Włoch również pochodzą Johns Wilson (!), Pete Herman, podczas gdy Billy Papke i Frank Klauss urodzili się w Niemczech.

W dziedzinie boksu, po uważniejszych poszukiwaniach dostrzeżemy, że do ustalenia renomy pięściarstwa amerykańskie go przyczynili się w pewnym stopniu i polacy, w stopniu nawet nie tak małym

Czytamy w „Stadjonie":

Któż nie zna nazwiska **Stanley Ketchel Największy z mistrzów świata wagi średniej** bożyszcze Ameryki, jeden z najświetniejszych bokserów wszystkich czasów! Ten, który mimo różnicy wagi 50 funtów, zabójczą swą prawą posłał na ziemię, na 9 sekund, mistrza świata wszystkich kategorji, Jacka Johnsona, zwycięzca Jeffriesa, Burnsa, Sam Mac Vea. Stanley Ketchel nazywał się Stanisław Kiecach i, choć się urodził w Ameryce, w Grand Rapids — miał w sobie czysto polską krew.

Drugi mistrz świata: **Johny Buff.** Przed zdobyciem mistrzostwa świata wagi najlżejszej i koguciej Jan Leski pokonał m. jn. Abe Goldsteina i Charles'a Ledoux. Zdobywszy tytuł wagi najlżejszej na Masoni'e, a koguciej na Hermani'e, obronił je zwycięsko przed Sharkey em, ulegając jednak później kolejno Joe Lynch'owi (kogucia) i Pancho Villa (najlżejsza). Nie przeszkadza to, że był w swoim czasie ogólnie uznanym mistrzem świata, w dodatku w 2 równocześnie kategorjach, co się rzadko w dziejach ringu przytrafiało.

Jak się nazywał Sailur Petroskey — łatwo się domyśleć. W roku 1911 Piotrowski pobił takich Terry Kellera i Georges'a Browna, stając się poważnym kandydatem do mistrzostwa świata wagi średniej. Zamknął mu doń drogę Frank Klauss — bijąc go 22 lutego 1912 roku na punkty w 20 rundach; wytrzymać 20 starć z Klauss'em mało kto potrafił, więc porażka ta jest, mimo wszystko, dowodem wyjątkowej klasy.

Saldier Bartfield, fenomen wytrzymałości, święcił nadzwyczajne sukcesy w latach 1917 — 1921. Jedynie Ted Lewis. Harry Greb i Mike O,Dodw, wszyscy w swojm czasie mistrzowie świata, zdołali pobić go, zresztą tylko na punkty. W roku 1920 załatwił się w Paryżu nader łatwo ze zwycięzcą Prenzla, Neumanem. Dopiero w 1923, na końcu swej karjery, zapoznał się z nokautem, z rąk Dane Rosenberga. Bartfield urodził się w Małopolsce w roku 1892 z rodziców polskich.

Jack Lester od roku 1908 do 1914 był jednym z członków pięściarzy wagi ciężkiej. Pobił między innemi groźnego anglika Cowlera, mistrza Australji Langa. Nareszcie wśród gwiazd współczesnych znajdujemy rokującego wielkie nadzieje przedstawiciela wagi ciężkiej Bud Gormana (Lewioka), piórkowców Joe Jawsona (Jaworskiego) i Andy Chaneya. jednego z najlepszych półśrednich, dawniej amatorskiego mistrza świata Johny Karra (Karpińskiego), nie zapominając o znanym w kraju Staszkiewiczu (Vic Stanley'u).

Spis ten bynajmniej nie wyczerpuje, dowodzi, że — przynajmniej co do boksu — rasa polska nie ustępuje innym.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy

Ogłoszenia:

Redakcja i Administracja Piotrkowska № 49
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia kolorowe minimalna wielkość ćwierć strony

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp.: W. Polak. Czcionkami „Republiki", Piotrkowska 49.—Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman